

„Kraina”

Nadszedł rześki wiosenny poranek. Przez cienkie firany przedostają się promienie słońca, a ptaki zaczynają głośno śpiewać. Świadomość, że dzień staje się coraz dłuższy, poprawiała coraz bardziej samopoczucie Moore. Młoda dziewczyna podeszła do okna, a następnie szybkim ruchem odstąpiła firany. Pomimo tego, że jej życie o wschodzie słońca niczym się nie różniło od innych, zawsze twierdziła, że pierwsze dni wiosny są takie... inne. Pełna energii podbiegła do lustra. Jej zadarty nos posiadał delikatny brzoskwiniowy odcień, a włosy z reguły były roztrzepane. Ruszyła do swojej ciasnej łazienki i rozpoczęła swoją codzienną rutynę. Zjadła śniadanie i zmierzała w kierunku ogrodu. Moore czuła dużą więź z naturą, dlatego często przesiadywała w ogrodzie. Przyroda napełniała ją siłą

Wyruszyła do pobliskiego sklepu kupić ulubione cukierki. W drobnym sklepiku pracowała jej była sąsiadka, kobieta w podeszłym wieku. Nie miała dobrego kontaktu ze swoimi sąsiadami, więc się przeprowadziła. Kiedy Moore była dzieckiem, często przychodziła do kobiety.

Mówiono też, że kobieta jest czarodziejką. W świecie ludzi występują czarodziejki, ale muszą się ukrywać przez złą opinię ze strony ludzi. Dowodem ludzi na to, były jej cukierki które miały swoje dziwne właściwości. W skrócie - większość społeczeństwa się jej bała. Moore otworzyła drzwi sklepu i przywitała się.

- Dzień dobry, pani Ron!

- Dzień dobry, dawno cię nie widziałam.. Brakowało mi Ciebie tutaj. Cieszę się, że mogę cię znowu zobaczyć!

Po chwili pani Ron zapytała:

- Droga Moore...wiesz, że nie mam z kim spędzać czasu, może chciałabyś może przyjść do mnie na herbatę?

Moore pokiwała głową, godząc się. Ustaliły, że spotkają się rankiem, ponieważ pani Ron później musi otworzyć swój sklep.

Moore przez rozmowę zapomniała co chciała kupić. Zdążyła już wyjść, a nie mogła wrócić do sklepu, ponieważ zbliżała się godzina dwudziesta. Moore punktualnie o dwudziestej zawsze podlewa swoje rośliny. Idąc szybkim krokiem, wróciła do domu.

Słońce już dawno wstało. Moore zaczęła się budzić. Dziewczyna wstała z łóżka i poszła do łazienki. Cieszyła się z faktu, że dzisiaj spotka się z panią Ron.

Szybko zjadła śniadanie i wyszła z domu. Bardzo cieszył ją widok rozkwitających drzew i kwiatów. Dom pani Ron był dosyć daleko, dlatego dziewczyna wybrała się do niej rowerem.

Zapukała do drzwi dużego, starego domu. Pani Ron otworzyła drzwi z uśmiechem na twarzy. W domu unosił się zapach świeżo zrobionej kawy. Obydwie ruszyły w stronę salonu. "Czuj się jak u siebie. Ja zaraz wrócę" - rzekła starsza kobieta, zmierzając w stronę kuchni

Pomimo że dom Pani Ron był dosyć spory, to jej salon okazał się nieduży. Czekając na właścicielkę domu, Moore przyglądała się dosyć nietypowym dekoracjom. “Dawno mnie tu nie było..” - pomyślała Moore. Jej pokój gościnny wyglądał jak zamieszkany las. Moore usiadła na wygodnym fotelu. Pani Ron wróciła z tacą w ręku, na której stał porcelanowy dzbanek z filiżankami. Jej porcelana wyglądała jak dzieło sztuki. Ron położyła niezmierną tacę na drewnianym stoliku i usiadła na fotelu obok Moore. Ich rozmowa polegała głównie na wspomnianiu dawnych czasów. Była to jednak bardzo przyjemna konwersacja. Niestety, po czasie Pani Ron musiała zbierać się do pracy. Kiedy Moore miała już wychodzić, pani Ron wręczyła jej prezent, mówiąc: “Czuję, że jesteś odpowiedzialną osobą i mogę ci ufać.” Dziewczyna podziękowała za prezent. Moore pożegnała się z kobietą i podbiegła do miejsca, w którym zostawiła rower. Włożyła prezent do koszyka, przyglądając się mu z ciekawością.

Moore otwierała swoje okrągłe drzwi trzymając prezent w ręku. Ledwo tylko przekroczyła próg domu, natychmiast zaczęła rozpakowywać podarunek. Jej oczom ukazała się karteczka, a na niej słowa: “Ostrożnie. Połóż to pod drzewem w twoim ogrodzie”. Za karteczką ujrzała... jajko. Małe, białe jajko z różowymi plamkami. Dziwne. Po co mi jajko? Jeszcze w takich nienaturalnych kolorach- pomyślała. Położyła je pod drzewem, zgodnie z instrukcją. Ciekawe, co z tego będzie.. - zastanawiała się. Warto podkreślić, że prawdziwy świat, w którym żyje Moore nie zawsze należy do realistycznych..

Dlatego jest to dosyć dziwne, że Moore jest tym zaciekawiona, skoro latające koty sąsiadki, która z resztą też jest czarodziejką, to codzienność. Inne istoty nie muszą ukrywać swojej natury, jeśli mieszkają głęboko w lesie. Natura ma swoją magię przez którą nie zauważamy, że coś jest nie tak.

Codziennie odwiedzała jajko, chcąc obserwować rozwój sytuacji. Pewnego dnia w miejscu jajka leżała mała kulka. Położyła ją na rękę, żeby się jej bliżej przyjrzeć. Wygląda jak... w sumie nie wiem. Ta istota ma puchaty ogon, krótkie rogi, delikatną mordkę, trochę piór na głowie i duże uszy. Oczy tej kulki, mają w sobie coś magicznego. Z jednej strony jest to urocze a z drugiej- dziwne, ale chyba przyjazne. Zabrała kuleczkę do domu i położyła na kocyku.

Z czasem kulka małymi krokami podreptała do Moore. Przestraszyła się, ale schyliła się do chodzącej kulki. Kulka zaczęła wydawać dźwięki podobne do miauczenia kota.

“Czy mogę nazywać cię Zun?” -zapytała Moore. Zwierzę pokiwało twierdząco głową.

“Okej, czyli rozumiesz mnie?” -upewniła się. Zun odpowiedział - “Tak.”

- Nie spodziewałam się, że potrafisz mówić. Mam sporo pytań, ale może to nie czas na zadawanie ich.

- Zgodzę się. - Mruknął Zun.

- Jestem zmęczona, zgaduję, że ty też. Może chodźmy spać.

Po kilku dniach Moore zwróciła się z pytaniem w stronę Pani Ron, jak opiekować się zwierzakiem. Zapytała również, dlaczego akurat ona dostała jajko. Pani Ron przekazała jej rady, jak opiekować się Zunem ale, niestety nie otrzymała odpowiedzi na pytanie, dlaczego otrzymała niezwykle jajko. Zun i Moore stali się przyjaciółmi. Zwierzę często dawało Moore różne, interesujące rzeczy takie jak święące rogi nieokreślonych zwierząt. Zwykli ludzie nie mieli dostępu do takich przedmiotów. Pewnego dnia Moore zapytała “Czy ja staję się czarodziejką? Żyję i wyglądam inaczej od reszty ludności.” Na to Zun mruknął pod nosem - “Tak.”

Zun z czasem stawał się większy i większy. Z małej kuleczki zwierzę przerodziło się zwierzę wielkości dużego psa. Pewnego dnia, Zun podszedł do Moore i powiedział, aby usiadła na jego plecach. Zunowi wyrosły w kilka sekund skrzydła i zanim Moore się obejrzała, wznieśli się do góry. “Gdzie lecimy?” - zapytała. “Zaraz się dowiesz.” – usłyszała. Po kilku minutach wylądowali w lesie. Znajdowało się w nim sporo niezwyklej i niespotykanej roślinności. “Jesteśmy, możesz zejść. Chodź za mną, zaprowadzę cię do Krainy czarodziejek i ich wytworów takich jak ja.”

- Poczekaj, mówisz mi, że tworzą was czarodziejki?

- No tak, tworzą jajka mieszając składniki w swoim kociołku. Te czarodziejki, które nie stworzyły żadnych istot w przeciągu kilku lat, idą na świat zwykłych ludzi. - Wyjaśnił Zun.

- To ma sens.

Zun przerwał rozmowę mówiąc, że muszą się pośpieszyć, jeżeli chcą wejść do krainy, ponieważ o godzinie dwudziestej pierwszej nikt nie może ani wejść ani wyjść z terytorium.

Wkraczając, od razu widoczne było, że to nie świat zwykłych ludzi. To niesamowite, że każda inna istota ma inny styl życia. Zaraz po przekroczeniu bramy do Moore podbiegła jedna z czarodziejek. Istota uważała, że Moore jest zwyczajnym człowiekiem, więc nie została miło przyjęta, ponieważ pierwszy raz zauważono na pozór zwykłego człowieka w bramie należącej do Czarodziejek. Po kilku minutach wokół Moore zgromadziła się grupa czarodziejek, grożąca wyrzuceniem z Krainy. Zun ze spokojem wytłumaczył, że to on zaprowadził ją do Krainy Czarodziejek, więc nie mają się o co martwić. Ta wiadomość uspokoiła grupę istot, ponieważ wśród Czarodziejek panuje harmonia i spokój, a jeśli wkroczyłby tam zwykły człowiek, jedność pomiędzy społecznością zostałaby zakłócona. Istoty w stosunku do siebie są przyjazne i nigdy w ich kontaktach nie pojawiają się konflikty.

Moore i Zun zostali na noc w Krainie, nie przeszkadzało im spanie pod gołym niebem, ponieważ natura traktowała ich równie dobrze jak oni ją. Wstając równocześnie ze słońcem, Moore była w stanie zauważyć, że miasteczko tych istot - nigdy nie śpi. Po kilku godzinach Zun i Moore wspólnie wyszli na rynek miasteczka. Jedna z Czarodziejek – Alin, zapytała czy oprowadzić ich po miasteczku. Moore kiwnęła głową zgadzając się, a w tym czasie Zun wyruszył na poszukiwanie domku dla nich. Pani Alin opowiadała różne historie o ich Krainie, jednakże nie należały do takich których zwykły

człowiek był w stanie sobie je wyobrazić. Zun w czasie kiedy Moore była zajęta słuchaniem historii, znalazł odpowiedni domek dla nich. Zun wrócił do czarodziejek, przy okazji słuchając końcówki historii miasteczka. Moore podziękowała za oprowadzenie i poleciała razem z Zunem do ich nowego domu.

Moore odważyła się przynąć, że woli świat Czarodziejek niż zwykłych, szarych ludzi. Przez dłuższy czas nie czuła potrzeby odwiedzin tamtego świata. Po czasie stęskniła się jednak za panią Ron, więc czasem ją odwiedzała. Coraz częściej tworzyła najróżniejsze rzeczy w swoim kociołku. Od niebieskich drzew do soku, który zamieniaj muchy w ważki. Zun i Moore żyli jak w bajce, mieszkając w Krainie. Niestety, pewnego razu jedna z czarodziejek stworzyła małe ale groźne zwierzęta, które spaliły bramę Krainy. Sprawilo to, że nikt nie mógł do niej wyjść ani wejść. Miasto zaczynało panikować, ponieważ spora część społeczności często przebywała w zwykłym świecie. Winna czarodziejka została skazana na zjedzenie przez smoki. Moore zaczynała się martwić, w jaki sposób będzie odwiedzać panią Ron. Kiedy w świecie czarodziejek rozchodził się strach przekazywany słowami, osoby, które zaburzają harmonię Krainy... znikaly i rodziły się na nowo w świecie ludzi, nie pamiętając swojej przeszłości. Czarodziejki, które nie miały w tym czasie większych zmartwień, zostawały w miasteczku. Zun i Moore w dalszym ciągu żyli w spokoju w Krainie. Dzięki mocom dziewczyna znalazła sposób na bezproblemowe komunikowanie się z panią Ron.

Czy tak naprawdę wszyscy z tzw. zwykłego świata byli czarodziejami lub innymi wytworami świata? Na to pytanie pozwalam sobie, abyście odpowiedzieli sami.